

W stronę reżimu prezydenckiego

27 stycznia 2012

Od czasu objęcia stanowiska prezydenta Bronisław Komorowski wykazuje zaangażowanie w bardzo szczególnym obszarze polityki. Dotyczy on głównie spraw bezpieczeństwa, wojskowości i służb specjalnych, co z jednej strony można tłumaczyć konstytucyjnymi uprawnieniami prezydenta, z drugiej – zainteresowaniami samego lokatora Belwederu, przez lata ministra obrony narodowej i politycznego patrona środowiska byłych WSI.

Nie powinno zatem dziwić, gdy już kilka tygodni po wyborze Komorowski ogłosił rozpoczęcie „Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa Narodowego” (SPBN), angażując do prac nad projektem grono zaufanych „ekspertów”. W efekcie prac tego gremium do kwietnia 2012 r. ma powstać Biała Księga Bezpieczeństwa Narodowego, z której Polacy dowiedzą się „o proponowanych kierunkach działań w tym zakresie”.

RATOWAĆ ZBLIŻENIE Z ROSJĄ

Wychodząc naprzeciw intencjom patrona projektu, wskazywałem już wcześniej, jakiego rodzaju „rekomendacje dla Polski” powstają w ramach SPBN. Nie należy ich lekceważyć. Lektura podstawowego dokumentu opracowanego na potrzeby „strategii”: ekspertyzy prof. dr. hab. Ryszarda Zięby i dr hab. Justyny Zajac, zatytułowanej „Budowa zintegrowanego systemu bezpieczeństwa narodowego Polski”, nie pozostawia wątpliwości, w jakim kierunku zmierzają propozycje. Można tam m.in. przeczytać:

„Aby przezwyciężyć nieufność, która utrudnia percepcję Rosji przez polskich polityków i media, należałoby podjąć zorientowaną na przyszłość politykę normalizacji stosunków wzajemnych i pojednania polsko-rosyjskiego. Warunki ku temu

powstały już jesienią 2009 r., po udziale premiera FR Władimira Putina w obchodach 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej na Westerplatte, a zostały wzmocnione zbliżeniem polsko-rosyjskim po katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem 10 kwietnia 2010 r. Jednak czołowa partia opozycyjna w Polsce – Prawo i Sprawiedliwość podjęła kilka miesięcy później działania na rzecz ponownego konfliktowania z Rosją, sugerując odpowiedzialność tego państwa za katastrofę. W tej sytuacji rząd Polski powinien szybko podjąć działania na rzecz ratowania szansy, jaka szybko może zniknąć”.

Warto zapamiętać tę „rekomendację”, ponieważ zawarte w niej przesłanki decydują dziś o większości decyzji politycznych i pozwalają dostrzec wspólny cel prezydenckich i rządowych przedsięwzięć.

NOWELIZACJA USTAWY O STANIE WOJENNYM

Kwestiom bezpieczeństwa została również poświęcona pierwsza inicjatywa ustawodawcza Komorowskiego: nowela ustawy o stanie wojennym oraz o kompetencjach Naczelnego Dowódcy Sił Zbrojnych. Na jej podstawie lokator Belwederu uzyskał prawo, by na wniosek Rady Ministrów wprowadzić stan wojenny lub stan wyjątkowy w sytuacji „szczególnego zagrożenia dla ustroju państwa” lub w przypadku „działań w cyberprzestrzeni” – przy czym definicje tych zagrożeń nie zostały w ustawie sprecyzowane, co pozwala ich autorom na dowolną interpretację. Uchwalona w ekspresowym tempie nowelizacja daje Komorowskiemu realne narzędzie, za pomocą którego można np. anulować każdy niekorzystny werdykt wyborczy lub zablokować zmiany groźne dla układu rządzącego.

Po raz kolejny Komorowski uaktywnił się tuż po lewackich prowokacjach z 11 listopada, gdy nagle zgłosił postulat dokonania natychmiastowych zmian w ustawie o zgromadzeniach i wystąpił z gotową propozycją nowelizacji zaostrażającej prawo do organizowania zgromadzeń. Projekt prezydencki przewiduje m.in.: wprowadzenie możliwości identyfikacji osób biorących

udział w zgromadzeniu oraz wysokie kary dla organizatorów manifestacji.

Nietrudno dostrzec, że wzrost represyjności prawa jest wspólną cechą rozwiązań proponowanych przez środowisko Komorowskiego. Możliwość ograniczenia praw obywatelskich na podstawie enigmatycznych zapisów dotyczących „działań w cyberprzestrzeni” czy perspektywa zdelegalizowania lub pacyfikowania niewygodnych manifestacji muszą cieszyć wszystkich zwolenników putinizacji III RP.

POSZERZYĆ KOMPETENCJE PREZYDENTA

W regulacjach proponowanych przez Komorowskiego można także zauważyć intencję poszerzenia zakresu władzy prezydenckiej. Tak jest w przypadku propozycji związanych z „reformami systemowymi” w zakresie funkcjonowania służb bezpieczeństwa. Prace nad nimi trwają od początku kadencji, a ostatnie wydarzenia polityczne dowodzą, że weszły w fazę realizacji.

Ponieważ wykonawcami tych planów będą członkowie rządu Donalda Tuska, należy zdecydowanie odrzucić pogląd, jakoby istniał konflikt między Pałacem Prezydenckim a Kancelarią Premiera. Utrzymywanie takiej tezy nie przybliży nas do poznania mechanizmów obecnych procesów, leży natomiast w interesie tych, którzy chcieliby je ukryć przed wzrokiem społeczeństwa i forsować przekaz o dwóch niezależnych, a czasem skonfliktowanych ośrodkach władzy.

Już sama nominacja wiceszefa klubu PO Sławomira Rybickiego na stanowisko sekretarza stanu w Kancelarii Prezydenta jasno wskazuje, że taki konflikt nie istnieje, a polityk PO – oddelegowany do partyjnego kolegi – ma spełniać rolę łącznika w okresie dokonywania istotnych zmian legislacyjnych. Potwierdza to sam Rybicki, gdy mówi, że jego zadanie w kancelarii będzie polegało na „szukaniu takich płaszczyzn porozumienia, aby praca nad ustawami już na wstępnym etapie była przedmiotem konsultacji, tak by prezydent nie musiał

stosować np. weta”.

Są jednak i poważniejsze przesłanki. Lektura dokumentów powstałych w prezydenckim BBN nie pozostawia wątpliwości, że dokonany już podział MSWiA oraz zapowiadana przez ministra Cichockiego „zmiana systemu kontroli nad służbami” są autorstwa środowiska skupionego wokół Bronisława Komorowskiego. Podczas gdy Cichocki na początku stycznia br. przedstawiał „rewolucyjne” pomysły podporządkowania ABW resortowi spraw wewnętrznych i anonsował inne „warianty zmian systemowych” – projekty tego typu rozwiązań znajdziemy w opracowaniu dyrektora Departamentu Bezpieczeństwa Wewnętrznego BBN Lucjana Bełzy z listopada 2011 r.

POMYSŁY BBN, CZYLI CBA POŁĄCZYĆ ZE SKARBÓWKĄ

To w prezydenckim BBN powstały wszystkie pomysły reform, których przeprowadzenia należy się spodziewać w najbliższym czasie: przekazania z ABW i SKW do wyodrębnionej struktury zadań o charakterze administracyjnym wynikających z ustawy o ochronie informacji niejawnych (czyli utworzenia Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji), stworzenia w Ministerstwie Finansów jednej struktury uprawnionej do zajmowania się przestępstwami ekonomicznymi i korupcyjnymi poprzez połączenie CBA z wywiadem skarbowym, podporządkowania ABW ministrowi spraw wewnętrznych i redukcji uprawnień tej służby, utworzenia jednej Agencji Wywiadu (z połączenia AW ze Służbą Wywiadu Wojskowego) i jej podporządkowania ministrowi obrony narodowej, z zastrzeżeniem, że stanowiska dowódcze mają być obsadzone przez żołnierzy zawodowych, oraz wiele innych szczegółowych regulacji prowadzących do ograniczenia bezpośredniej władzy premiera i podporządkowania poszczególnych formacji szefom resortów: obrony, MSW i MSZ. Po dokonaniu tych zmian wyłoni się całkowicie inny model służb, w którym wiodącą rolę (ze względu na uprawnienia) będzie pełniła Agencja Wywiadu, osadzona w Siłach Zbrojnych RP i dowodzona przez zawodowych żołnierzy. Oznacza to powrót do koncepcji sprzed 2006 r., opartej na układzie personalnym byłych WSI.

Koncepcji, w której prezydent sprawujący zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi za pośrednictwem ministra obrony narodowej będzie faktycznym decydentem w kwestiach bezpieczeństwa narodowego.

UDAWANY KONFLIKT TUSKA Z KOMOROWSKIM

Ponieważ bezpieczeństwo to także polityka zagraniczna i wpływ na kształtowanie prawa, również te dziedziny znalazły się w centrum uwagi lokatora Belwederu.

Z tej perspektywy można oceniać wcześniejszą grę Komorowskiego na utracenie Klicha i zastąpienie go Tomaszem Siemoniakiem, trafnie nazwanym przez Stanisława Janeckiego „panną nikt”. Jeśli dostrzec, że drugie z kluczowych ministerstw – MSW – objął ktoś równie bezbarwny i niekompetentny, w najbliższej zaś przyszłości czekają nas głębokie roszady w MSZ – nietrudno pojąć, że stanowiska obejmują ludzie z partyjnego „klucza BMW”. Można przypuszczać, że wkrótce będziemy świadkami kolejnych „decyzji rządowych”, dokonywanych w ramach realizacji programu opracowanego w BBN. Ich mechanizm pozostanie nieczytelny dla tych, którzy nadal nie dostrzegają znaczenia signum temporis – jakim była nagła rezygnacja Tuska na rzecz Komorowskiego z kandydowania w wyborach prezydenckich. Wiara w istnienie konfliktu lub w „opór” Tuska jest równie zasadna jak domniemanie, że chodziło wówczas o rezygnację z „żyrandoli” na rzecz realnej władzy.

Jest oczywiste, że żadna z planowanych reform nie będzie możliwa bez ścisłego współdziałania tych dwóch postaci. Widać to dobrze na przykładzie zmian w MSW, ale również w związku z inscenizacją poznańską i zamiarem pozbycia się prokuratora generalnego. Istota obecnej gry polega na zamiarze obsadzenia tego stanowiska przez osobę podległą Komorowskiemu, przy jednoczesnym wzmocnieniu kompetencji Krajowej Rady Prokuratorów i ścisłym podporządkowaniu wymiaru sprawiedliwości interesom grupy rządzącej. Celem tych zabiegów może być tylko intencja zaostrożenia prawa oraz wykorzystania

organów prokuratury do walki politycznej.

Jeśli Tusk i Komorowski zgodnie dziś mówią o potrzebie „zmian systemowych”, należy je oceniać w świetle obaw wyrażonych w stanowisku Stowarzyszenia Sędziów Polskich „Iustitia” oraz Związku Zawodowego Prokuratorów i Pracowników Prokuratury z listopada ub. r. Zwraca się tam uwagę, że rozwiązania proponowane przez obecny rząd „nie przyczynią się do naprawy wymiaru sprawiedliwości, ale pogłębią istniejące patologie”. Wśród największych zagrożeń wymienia się: zamiar podporządkowania sądów ministrowi sprawiedliwości oraz brak działań „prowadzących do stworzenia silnej, nowoczesnej niezależnej i autonomicznej Prokuratury”. Postulaty tych środowisk zmierzają do wzmocnienia kompetencji Prokuratora Generalnego poprzez osadzenie urzędu w Konstytucji i udzielenia mu autonomii budżetowej i inicjatywy ustawodawczej. Gdyby tak się stało, naruszeniu uległaby fasada „reformy” z 2008 r., której główny cel polegał na propagandowym uwolnieniu rządu od odpowiedzialności za stan bezpieczeństwa obywateli i powołaniu Krajowej Rady Prokuratorów (KRP) jako faktycznego organu decyzyjnego w zakresie polityki karnej. Postawienie na czele Rady byłego komunistycznego prokuratora Edwarda Zalewskiego dawało grupie rządzącej gwarancję zachowania wpływów na decyzje prokuratorskie, a poprzez politykę kadrową zabezpieczało trwałość układu postkomunistycznego. Inscenizacja poznańska, po której nastąpiła gwałtowna (lecz przemyślana) reakcja Komorowskiego, miała wytworzyć pole konfliktu, a w rezultacie doprowadzić do odejścia Seremeta. Prokuratura wojskowa – ów skansen peerelowskiej mentalności – odgrywa dziś rolę „kamienia”, o który rozbijają się plany autonomii. Rzeczywistym wygranym będzie z pewnością KRP, a „rozwiązania systemowe” zaproponowane przez Komorowskiego (w tym zgłoszona przez PO ustawa o Krajowej Radzie Prokuratury) posłużą do narzucenia politycznego nadzoru nad wymiarem sprawiedliwości.

Chodzi tu o niezbędny element w całości „koncepcji

bezpieczeństwa” stworzonej w BBN. Ma ona zagwarantować trwałość obecnej władzy i zabezpieczyć jej interesy w perspektywie kryzysu ekonomicznego lub politycznego. Wyraźnie też zmierza do wykreowania utajnionej formuły rządów prezydenckich, podobnych do istniejącej w putinowskiej Rosji.

Jeśli opozycja zdoła dostrzec wspólną grę Pałacu Prezydenckiego i Kancelarii Premiera, być może istnieje jeszcze szansa powstrzymania tego procesu. Wymaga to nie tylko rezygnacji z optyki konfliktu i mocnego nagłośnienia zamysłów grupy rządzącej, ale również zmiany dotychczasowych priorytetów i podejmowania działań o krok wyprzedzających intencje władzy.

Autor: Aleksander Ścios

Źródła: Gazeta Polska i Niezalezna.pl